

Jak odbywają się kontakty medi- umiczne podczas spotkań z dużą publicznością?

To jakby podnosiła się pewna kurty-
na i przychodzą zmarli. Ustawiają
się w kolejności przyjmowania, więc
jeśli mamy np. niedawno zmarłego,
młodego chłopaka i babcię, która
odeszła trzydzieści lat temu, to wy-
daje się naturalne, że starsza pani
przepuści chłopaka, gdyż jego obec-
ność jest ważna dla rodziców. Nie
widzę reakcji ludzi, gdy do nich
przemawiam. To znaczy, widzę ich
twarze, ale nie wiem czy płaczą, czy
się śmieją. Czasami dostrzegam ich
ból, odczuwam ich emocje i cierpie-
nie, ale nie zagłębam się w tym,
bo inaczej straciłbym koncentrację
i byłby to dla mnie koniec. Gdy ich
reakcja bardzo mi przeszkadza, od-
wracam głowę w drugą stronę i pa-
trzę gdzieś indziej.

Moi słuchacze są osobami
w żałobie. Ktoś powiedział im, że
takie spotkanie może im pomóc,
więc przychodzą już z odrobiną
otwarcia [na te sprawy]. Niektórzy
są zaskoczeni efektami, są zaintere-
sowani, więc czasami wracają na
kolejne spotkanie. Innym się nie po-
doba i już więcej się nie pojawiają.
Część osób mówi do mnie, że zro-
zumieli przekaz i więcej nie przyjdą.
Taka reakcja jest dla mnie czymś
pozytywnym. Inni ciągle wracają,
przychodzą i przychodzą, za każdym
razem, nie rozumiejąc, że niczego
nie otrzymają. Zmarli mają swoje
wymagania. Niektórzy nie przekażą
przeze mnie komunikatu, bo np. jes-
tem zbyt gwałtowny, albo najzwy-
czajniej nie odpowiadam ich energii.

REYNALD ROUSSEL WYWIAD Z FRANCUSKIM MEDIUM

Reynald Roussel jest francuskim medium spirytystycznym
działającym w Paryżu. Napisał kilka książek, między inny-
mi *Co nam mówią zmarli*, wydaną również w Polsce.

Poza prywatnymi seansami spotyka się z cierpiącymi
osobami podczas publicznych konferencji organizowanych
na całym świecie. Poniżej przedstawiamy pierwszą część
wywiadu z francuskim medium.



Najważniejsze, aby ludzie
w końcu pojęli, że Duchy nie są na-
szymi sługami. To nie jest tak, że
skoro Reynald organizuje w niedzie-
lę konferencję, to można od tak so-
bie wpaść i dowiedzieć się, co no-
wego słysząc u drogiego wuja. To
tak nie wygląda. Ja takich rzeczy nie
robię. Pomagam w bólu i tylko w ta-
kich sytuacjach jestem skuteczny.
Czasami ludzie zadają mi pytania,
na które nie potrafię odpowiedzieć.

Wiem tylko tyle, że zmarły
przychodzi, mówi, a ja przekazuję.
Czy przekazuję całą prawdę? Tak,

nawet gdy Duch opowiada głupoty.
Gdy mówi prawdę, przekazuję,
a gdy jest nieprzyjemny, także po
nim powtarzam. Ludzie często nie
widzą różnicy... Gdy Duch jest nie-
przyjemny mówią, że pan Roussel
jest niedelikatny... ale ja przekazuję
to, co usłyszę. Gdy np. zmarły mąż
mówi do wdowy: *dlatego ona zno-
wu postawiła na komodzie to moje
okropne zdjęcie, którego nigdy nie
lubiłem?* Albo gdy ona zapytuje, czy
brakuje mu jej obecności i Duch
odpowiada, że nie... Muszę to prze-
kazać.

Reynald Roussel - wywiad z francuskim medium

Czy czasami pojawiają się informacje, które wydają się nie pasować do rzeczywistości?

Tak, są kontakty, które zupełnie nie odpowiadają rzeczywistości i ludzie wszystko negują. Więc nakłaniam ich, by najpierw posłuchali do końca, a dopiero później wyciągnęli wnioski. Później niektórzy mówili, że nie pozwalam na sprzeciw - a to dlatego, że w emocjach nie wszystko dostrzegamy. Kiedyś zwracałem im na to uwagę, ale dzisiaj już w ogóle się tym nie przejmuję. Zostawiam ich z wątpliwościami. Dopiero po pewnym czasie zaczynają rozumieć, co usłyszeli podczas seansu. Części informacji w ogóle wcześniej nie znali, lecz to zdarza się raczej na prywatnych spotkaniach, a nie publicznych. Niektóre sprawy są krępujące, gdy np. klient zapewnia, że nie ma rodzeństwa, a zmarły tata twierdzi przeciwnie... to jest dosyć delikatne. Nieraz ludzie odpowiadają: *Ach, spodziewałem się*. Więc to są rzeczy, które potwierdzają... Na początku te sprawy bawiły mnie, później stały się dla mnie względnie obojętne, a potem smuciły. Człowiek jest skomplikowaną istotą z tymi wszystkimi sekretami rodzinnymi,

nie zawsze pięknymi: ukryte dzieci, wdowy, które otruły mężów... odkrywamy okropne rzeczy.

Czy pan odczuwa emocje osób proszących o kontakt?

Tak, czuję emocje osoby, która prosi. Dopiero niedawno całkowicie zdałem sobie z tego sprawę. Wiedziałem, że odczuwam ból, ale nie wiedziałem jak ważne rzeczy dla danej osoby reprezentuję. Pewna pani, z którą się spotkałem, napisała książkę i opisała otrzymany komunikat. Napisała też o mnie: *Człowiek stojący na podium nie mógł nawet przez chwilę spodziewać się, jak wiele nadziei pokładaliśmy w jego przekazach*. Gdy miałem kolejne publiczne spotkanie, zwróciłem uwagę, że ludzie spoglądali na mnie z wielką nadzieją, wyczekiwali przekazów. Są w tak wielkim bólu, a ja jestem nikim. Niektórzy odchodzą bez niczego. Najtrudniejsze są momenty, gdy po konferencji przychodzą ze zdjęciem i mówią, że niczego nie otrzymali. Wtedy źle się z tym czuję, ale wyjaśniam, że może Duch nie był gotowy na kontakt.

To nie jest łatwe. Uzyskanie

Ciąg dalszy na str. nr 3.

Incydent z kolczochami

Francisco Candido Xavier (Chico Xavier) z Brazylii przez wielu jest uważany za współczesnego świętego, gdyż jego samozaparcie w pomaganiu innym było niemal niewiarygodne. Był również osobą charyzmatyczną, w której obecności dochodziło czasami do nieoczekiwanych zdarzeń. Poniższa historia dobrze to ilustruje.

Xavier, który nigdy się nie ożenił, mieszkał z rodziną. Jego bliscy często powątpiewali w sens jego wyjątkowego, chrześcijańskiego podejścia do pomagania ludziom.

Pewnego dnia Maria – jego owdowiała bratowa, która niespecjalnie była przekonana do bezinteresownej pomocy, powiedziała: *Po prostu nie wierzę w te twoje teorie ciągłego dawania, ciągłego służenia i pomagania bez oczekiwania czegoś w zamian. Jak dotąd, nie widziałam żadnych rezultatów całego tego dobra, które uczyniłeś dla innych*. Xavier odpowiedział: *Sprawdźmy to*. Wówczas Maria zaproponowała: *w kuchni mam dwa kolczochy [tj. warzywa, rodzaj roślin z rodziny dyniowatych]. Jeżeli ktoś przyjdzie do mnie, dam mu te dwa kolczochy, żeby zobaczyć, czy w zamian również dostanę dwa kolczochy od kogoś*. Ledwie skończyła to mówić, gdy usłyszała sąsiadkę wołającą do niej zza płotu: *Mario, czy mogłabyś dać mi*

Książka poświęcona mediumizmowi fizycznemu, do którego zalicza się wirowanie i lewitacje stołów, materializacje zjaw lub ekto plazmy, szeroko pojętą psychokinę. Autor opisuje przebieg seansu z wirującym stolikiem, warunki niezbędne dla przeprowadzenia doświadczenia, zapoznaje nas z próbami wyjaśnienia tego zjawiska przez naukowców. Böttcher zajmuje się nie tylko tematem wirujących stołów, ale podejmuje też problem lewitacji oraz samistnych ruchów przedmiotów.



Lucjan Böttcher
Stoliki wirujące

Pozycja dostępna na www.rivail.pl

Reynald Roussel
wywiad z francuskim medium

komunikatu należy traktować jak prezent. Nie zależy to od tego, czy medium jest dobre, czy złe – ludzie ciągle oceniają media. Zmarły nie ma obowiązku kontaktować się. Ludzie muszą zrozumieć jak to funkcjonuje. Zanim ktoś przyjdzie na prywatny seans, powinien najpierw pojawić się na publicznym spotkaniu. Dzięki temu zobaczą, że *rozmowa z Duchem* nie odbywa się na zasadzie: *placę – wymagam*. To nie jest tak, że wciskam przycisk i wyskakuje Duch. Po zobaczeniu mnie na sali mogą do mnie zadzwonić, ale nie wcześniej, niż po ośmiu dniach. Potrzeba troszkę czasu, aby uspokoić emocje. Podczas dyskusji telefonicznej decyduję, czy chcę daną osobę przyjąć, czy nie. Gdy zgadzam się, są szczęśliwi, gdy odmawiam, obrażają mnie. Ale zawsze wiem, że mam rację, gdy mówię *nie*.

Kilka dni temu uległem pewnej pani, która błagała, straciła syna... Tłumaczyłem, że to zbyt wcześnie, aby innym razem zatelefonowała. Ponownie odezwała się po pięciu miesiącach, ale nie widziała mnie na publicznym seansie. Kobieta miała wyjechać za granicę, więc nie mogła czekać na konferencję. Zgodziłem się na seans. Gdy przyszła, wyobrażała sobie jakieś dziwne rzeczy, a w końcu odeszła bardzo rozczarowana. Gdyby była na którejś konferencji, wiedziałaby jak to działa. Są też wspańiałe prywatne kontakty, które odbywają się jak prosta konwersacja pomiędzy człowiekiem i zmarłym. U innych kontakt jest trudny, ponieważ Duch po drugiej stronie niekoniecznie musi chcieć o czymś rozmawiać. Ludziom ciężko jest to wyjaśnić. Z dwójga złego wolę, aby mówili, że jestem

lub pożyczyć kilka kolczochów? – Oczywiście moja droga. Proszę, oto one. Mam nadzieję, że będą Ci smakować – odpowiedziała.

Maria jeszcze nie doszła do siebie ze zdziwienia, gdy jej sąsiadka z drugiej strony także zawołała ją zza płotu i zaoferowała cztery kolczochy ze swojego ogródka.

Minęło pół godziny, a sąsiad od strony podwórka przyszedł i zapytał, czy Maria nie oddałaby mu kilku kolczochów. Więc Maria dała mu cztery kolczochy!



Nie wiedząc co się dzieje, inny sąsiad przyszedł i zaoferował bratowej Xaviera osiem kolczochów. Maria zaczynała już czuć się niepewnie, czując wpływ tej lekcji. Wtedy niespodziewanie odwiedziła ją stara przyjaciółka, która była bardzo uboga. Kobieta opowiedziała Marii jak bardzo jest teraz biedna – do tego stopnia, że czasami głoduje. Gdy wychodziła, Maria wręczyła jej trochę warzyw, dodając do nich osiem kolczochów, które otrzymała wcześniej od sąsiada. Wtedy Maria powiedziała do Xaviera: *No, to teraz chciałabym zobaczyć czy otrzymam szesnaście kolczochów. Wtedy będzie to koniec tej komedii*. Było już późno i Xavier musiał iść do pracy. Wy-

chodząc, uśmiechnął się do niej, jak gdyby chciał powiedzieć: *poczekaj, a zobaczysz*. O szóstej po południu Chico wrócił. Maria czekała cały dzień licząc, że coś jeszcze się stanie, lecz nic takiego nie nastąpiło. Teraz ona spojrzała na Xaviera jak gdyby chciała mu powiedzieć: *Widzisz, tym razem wygrałam*.

O ósmej wieczorem cała rodzina spotkała się w salonie i rozmawiała. Wszyscy kompletnie zapomnieli już o incydencie z kolczochami. Wkrótce jednak usłyszeli pu-

kanie do drzwi. Maria otworzyła i ujrzała pewnego starego farmera, przyjaciela rodziny. Przyniósł jej kilka prezentów w dowód wdzięczności za posiłki, które Maria zwykle robiła dla niego, gdy przyjeżdżał do miasta. Farmer zdjął ciężki pakunek z grzbietu osła. Maria nerwowo zaczęła go rozpakowywać i okazało się, że był cały wypełniony kolczochami. Było ich w sumie 64! Poczwała ilość tego, co oddała ostatnim razem.

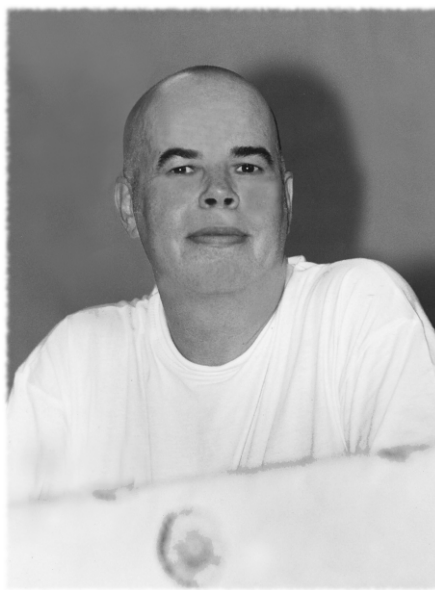
W ten niezwykle sposób Maria otrzymała lekcję na temat Bożego Miłosierdzia. Odtąd wiedziała, że kto daje, ten w zamian zawsze otrzymuje więcej.

Reynald Roussel - wywiad z francuskim medium

kiepskim medium, niż że to wszystko jest szarlatanerią i bujdą.

Czy mógłby pan opisać przykładowe, prywatne spotkanie mediumiczne?

Na jedną z paryskich konferencji przyszła kobieta po utracie syna. To ona opowiedziała mi to wszystko, ponieważ ja tego nie pamiętam. Tak więc, podobno spóźniła się, a ja miałem jej odpowiedzieć, że to nic nie szkodzi. I to właśnie ona otrzymała pierwszy przekaz podczas tamtego publicznego seansu. Powiedziałem, że widzę jakiegoś młodzieńca jadącego na rowerze, ale bez kół, a chodziło o skuter wodny. Kobietę to bardzo rozbawiło, a później za przyjaźniliśmy się. Opowiadała mi o swojej rodzinie... Wcześniej jej nie znałem. Nigdy nikogo nie znam wcześniej. Gdy kogoś znam, nie mogę uzyskać kontaktu mediumicznego, to jest niemożliwe. Ludzie przekazują sobie informacje o mnie, a w przypadku, gdy przychodzą rodzice tragicznie zmarłych dzieci, wypadek widzę dokładnie tak, jak przebiegał. Czuję emocje zmarłego, czy bał się, czy cierpiał, jak reagował, widzę całą scenę, wiem kto zawińił... Ale te elementy nie zawsze mogę przekazać, bo nie ma sensu rozdrapywać ran. Rodzice wiedzą w jaki sposób zginęło ich dziecko. No chyba, że krewni nalegają, więc wtedy tak, opisuję. Nigdy nie wskazuję winnego. Czasami ludzie przychodzą tylko po to, aby dowiedzieć się, kto jest sprawcą zgonu, lecz według mnie, nie do tego służy mediumizm.



Tamta kobieta czasami odczuwała obecność syna, czego nie każda matka może doświadczyć. Niektóre mogą słyszeć swoje dzieci, niekoniecznie widzieć. Ta pani ma bardzo silny charakter i wie, że życie toczy się tu, że syn jest przy niej, więc nie *odpływa w obłoki*, gdyż w przeciwnym razie jej ziemskie życie straciłoby sens. Później mogłoby to doprowadzić do szaleństwa.

Czy kontakt mediumiczny może mieć jakieś skutki uboczne?

Tak, to może być szkodliwe, ale to właśnie dlatego kontakty nie odbywają się za każdym razem. W pewnym momencie kontakty zanikają. Ktoś może przyjść do mnie dwa razy i za trzecim razem przekazu już nie ma. To się zdarza podczas konferencji i ludzie wychodzą rozczerowani. Ale tutaj chodzi o chronienie ich. To nie oznacza, że zmarły gdzieś odszedł, że jest obrażony, że jest już tym zmęczony... Trzeba też dopuścić innych do kontaktu. Seans trwa trzy godziny i w tym czasie kontaktuję

się czterdzieści razy. Nie mogę skomunikować się sto razy. Rodzice muszą być chronieni, by kontynuowali swoje życie na Ziemi. Widziałem ile szczęścia może przynieść kontakt, ale też ile szkody może wyrządzić. Niektóre mamy skończyły w szpitalach psychiatrycznych. Ciągłe oczekiwały kontaktów, a gdy odmawiałem udawały się do innych mediów, które nie wiedziały, że otrzymały już z zaświatów jakieś informacje. Później próbowały same nawiązać relację z Duchami, aż doprowadzały do własnego szaleństwa.

Czy miał pan słabe konferencje?**LITERATURA SPIRYTYSTYCZNA**

WWW.RIVAIL.PL



Listy z zaświatów są inspirującym dialogiem między Steadem a duchem Julii Ames – dziennikarki i jego przyjaciółki, z którą porozumiewał się przy pomocy psychografii. Julia opowiada mu o swojej sytuacji w zaświatach, podaje mądre wskazówki życiowe i pożyteczne rady dotyczące sprawniejszego otrzymywania kolejnych przekazów od duchów.

Ludzie interesują się mediumizmem, ale niekoniecznie w sensie pozytywnym. Brałem kiedyś udział w konferencji w pewnym francuskim mieście w sali przeznaczonej na sto osób. Sto głów, to dużo. Więc na sto osób jakieś sześćdziesiąt jest w żałobie, dwadzieścia to ciekawscy, a pozostali to lokalne wróżki szukające klientów. Wynająłem okrągłą salę usytuowaną na środku rondza, więc wszystkie ściany były oszkłone. Nagle zobaczyłem parkujący przed wejściem autobus. Wszyscy pasażerowie chcieli wejść do sali bez rezerwacji. Przyjechali z daleka i nie rozumieli, że należało dokonać rezerwacji. Przy wejściach narobili bałaganu, zwymyślali ludzi, pokradli mi książki, a przecież kasjerki robią to wszystko za darmo, to nie jest praca zarobkowa. Zostały zwymyślane, jedna została wyszarpana za włosy... Ostatecznie w sali znalazło się 230 osób. Siedzieli na balkonach, chociaż te miały pozostać zamknięte. Nie wiem, jakim sposobem tam się dostali. Powyciągali jakieś materace, siedzieli wszędzie, wszędzie. Pomyślałem sobie, że przecież nie przeprowadzę seansu w takich warunkach. Do tego bardzo się stresowałem. Bez mojego pozwolenia wrzucili przywiezione fotografie zmarłych na mój stół, więc niektóre się pogubiły, a gdy później je odbie-

rali bili się jak psy... Miałem na stole sto trzydzieści fotografii i wiedziałem, że jeśli wyjdę zaszczują mnie.

Udałem się tylko do toalet – garderoby artystów – i zacząłem zastanawiać się, co począć. Moi duchowi opiekunowie powiedzieli mi, abym ograniczył się do banalnych kontaktów bez większego znaczenia, ale będzie jeden bardzo ważny. Wiedząc, że naprawdę pomogę jednej osobie, wróciłem do sali pełen energii. Przeprowadziłem seans, który był kiepski – każdy mógłby to zrobić

– aż na końcu spotkania chwyciłem fotografię małej dziewczynki, której mama siedziała w pierwszym rzędzie i czekała tylko na to. Dostała cudowny przekaz, prawie skoczyła do mnie, żeby mnie objąć. Potem zapytałem *górze* – *po co ten cały cyrk? Można było tę kobietę wysłać na inny seans, w inne miejsce*. Trudno, przerobiłem dwieście osób...

Źródło: Book Lindos Casos de Chico
Xavier by Ramiro Gama.

Książka Piotra Struczyka L.F. wnosi cenny wkład w starania spirytystów, aby społeczeństwo polskie wyzbyło się uprzedzeń i przyswoiło sobie prawdziwy obraz spirytyzmu. Autor za cel stawia sobie odrzucenie stereotypów na ten temat. Jego praca jest merytoryczną odpowiedzią na krytykę, która dąży do zbagatelizowania tej dziedziny, sprowadzając ją jedynie do czynności wywoływania duchów albo kłamliwie umieszczając spirytyzm w sferze praktyk magicznych i okultystycznych. Struczyk niejako łapie za rękę autorów, którzy w swoich rozważaniach o świecie duchowym pomijają treść kodyfikacji Kardeca, bądź celowo ją zakłámują.



Mój kardecjański spirytualizm znajdziesz na www.rivail.pl

Wegetarianizm

przekaz od Ducha Isaiasa

Ludzie prymitywni nie dostrzegali żadnej nieprawidłowości w jedzeniu ludzkiego mięsa, ale dziś kanibalizm uważany jest za akt obrzydliwy i niehumanitarny. Dlaczego? Ponieważ stopień wrażliwości u człowieka wzrósł w porównaniu do wrażliwości z tamtej prymitywnej epoki. W przyszłości stanie się tak samo w stosunku do

zwierząt. Gdy większość ludzi stanie się wrażliwa na ich cierpienie i zdam sobie sprawę, że zwierzęta są bliskimi, ewolucyjnymi braćmi – zarówno fizycznie jak i duchowo – nie będą już zniewalać ich, torturować i zabijać, aby jeść mięso lub nosić ich skóry. Już teraz jest wielu ludzi, którzy za aberrację uznają jedzenie swoich pupili. Wiele osób w naszym świecie staje też w obronie praw zwierząt – nie jedzą mięsa, ponieważ rozwi-

nęli się wystarczająco i uświadomili sobie znaczenie więzi, która łączy człowieka ze zwierzętami.

W cywilizacjach bardziej rozwiniętych od waszej spożywanie zwierząt uznaje się za obrzydliwe – tak, jak wy uważacie za obrzydliwe jedzenie mięsa ludzkiego. W światach tych nie trzyma się zwierząt w klatkach, nie ma tortur ani zabijania, jak dzieje się to w naszym świecie.

Słyszysz się, że aby być zdrowym trzeba jeść mięso, a jeśli nie będziemy spożywać mięsa można zachorować wskutek braku istotnych składników. Czy jest to prawdą?

Prawdą jest, że osobie spożywającej mięso przez całe swoje życie, która zdecyduje się, przejść na dietę wegetariańską, zaleca się, aby robiła to stopniowo – fizjologia organizmu musi się do tego przyzwyczaić. Natomiast nieprawdziwe jest stwierdzenie, że wegetarianin ma niedobory żywieniowe. Rośliny strączkowe posiadają bogate źródło białka i są o wiele zdrowsze [niż mięso]. Jeśli przejdziecie na dietę wegetariańską, unikniecie wielu chorób wynikających z procesów gnilnych mięsa, które po spożyciu występują w organizmie. Spożywanie mięsa istot o niedalekim pokrewieństwie ewolucyjnym skutkuje obniżeniem wibracji ciała duchowego. Dla fizjologii waszego ciała dieta wegetariańska jest całkowicie zdrowa, gdyż oferuje wszystko, co wasz organizm potrzebuje.

Przełożył Pablo Diaz

POLECAMY NA WWW.RIVAIL.PL

Kilka lat temu mówiłem o śmierci na jednym z wykładów w ośrodku spirytystycznym „Amor e Caridade” w Bauru. Wykład składał się z dwóch części. Na początku temat przedstawiłem w formie historii ilustrowanej slajdami przygotowanymi przez Mizaela Garbina – oddanego kolegę spirytystę z miasta Mairinque. W części drugiej odpowiadałem na pytania. Byłem zaskoczony dużym zainteresowaniem publiczności. Zadano dziesiątki pytań. Najciekawsze było to, że wykład był powtarzany rokrocznie w tym samym miejscu, a liczba uczestników stale rosła. [...] Wiele osób, mnóstwo pytań. Niektóre się powtarzały, niezależnie od wielkości miasta, stanu czy regionu, a dotyczyły samobójstw, nieszczęśliwych wy-

Każda myśl jest siłą, o większym lub mniejszym napięciu, działającą silniej lub słabiej na całe otoczenie. Wszyscy ulegamy wpływowi myśli otaczających ludzi, w stopniu o wiele większym niż przypuszczamy. Myśli to siły realne i to potężne! Każda myśl [...] wywołuje drganie fal, które w mniejszym lub większym stopniu dosięgają wszystkich, którzy znajdują się w naszej myślowej sferze. Działają przede wszystkim na nas samych, zabarwiają naszą istotę, wpływają na powierzchowność, rzeźbią twarze, rodzą czyny, które następują jako naturalny wynik myśli, przyciągają podobne sobie i w ten sposób rosną w siłę. [...]

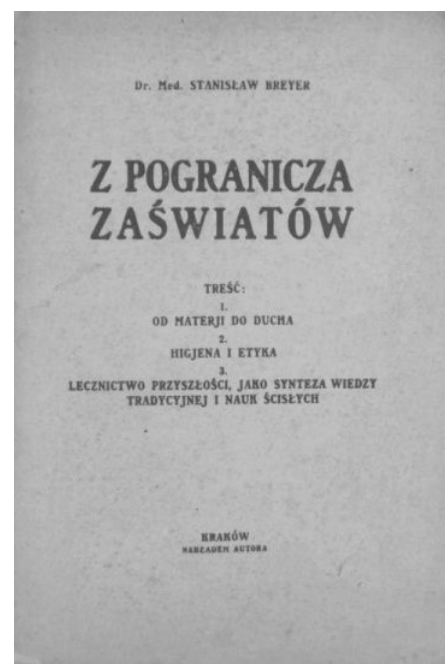
Materialiści utożsamiają myśl z drganiem komórek mózgowych, zapominając o tym, że ruch sam, jako taki, nie może być nigdy myślą. Musimy bezwarunkowo przyjąć jakąś siłę, która ów ruch spostrzega i odczuwa. Ruch zewnętrzny zamienia się we

padków, oddzielenia duszy od ciała, reinkarnacji dzieci, transplantacji organów... Tak powstał pomysł napisania tej książki.



MYŚL I MÓZG

Dr Stanisław Breyer



wrażenie, coś całkiem odrębnego i jakkolwiek nie ulega wątpliwości, że myśl pozostaje w związku z ruchem nerwowym, to przecież łączność tych dwóch zjawisk nie świadczy o ich tożsamości. Z tego, że dwie rzeczy są ze sobą połączone, nie wynika jeszcze, że są tym samym, że są identyczne, a niezwykle przejawy duszy ludzkiej świadczą niezbicie o tym, że duch ludzki jest czymś o wiele obszerniejszym, potężniejszym, posługującym się mózgiem jedynie jako narzędziem, w codziennej walce życiowej.

Jeśli mózg ulegnie zmianom chorobowym, to nic dziwnego, że najczęściej wystąpią równocześnie zboczenia duchowe, ponieważ ulega wówczas zmianie nasz normalny, codzienny stosunek do świata zewnętrznego. Mózg porównujemy słusznie do skrzypiec, a jaźń naszą do skrzypka: jeśli skrzypce są rozstrojone, to i muzyka licha.

Fragment dzieła pt.

Z pogranicza zaświatów, Kraków 1922

NIEZWYKŁY SEN SCHOPENHAUERA

Niemiecki filozof Arthur Schopenhauer (1788-1860) intryguje kolejne pokolenia humanistów, a jego dzieła zdobyły duże uznanie nie tylko specjalistów, ale też szerokiej rzeszy czytelników. Wprawdzie na próżno doszukiwać się w jego filozofii treści zbliżonych do doktryny spirytystycznej, ale za to w samej biografii myśliciela znalazł się wątek, który – jak się zdaje – związany jest z manifestacją ducha.

Historia, która nas interesuje, ma swój początek w czasach, gdy Schopenhauer był jeszcze dzieckiem. Po zajęciu Gdańska przez Prusy w 1793 r. Schopenhauerowie przenieśli się do Hamburga. Ojciec Arthura pragnął, aby chłopiec kształcił się w zawodzie kupca. Młodzieniec wyjechał więc do Hawru w 1797 r., gdzie zamieszkał u rodziny Grégoire de Blesimaire. Miał tam nauczyć się francuskiego i nabrać towarzyskiej ogłady. W domu Grégoire'ów mieszkał przez dwa lata i był to bardzo szczęśliwy okres w jego życiu. Regularnie pisywał listy do rodziców i znajomych, i dzielił się w nich swoimi spostrzeżeniami. Opisując ten okres w życiu Schopenhauera Rüdiger Safranski, biograf filozofa, wspominał, że *Artur uprzyjemniał sobie ten obowiązek [pisania listów do rodziców], dołączając też listy do swego hamburskiego kolegi, Gottfrieda Jänischa. Również przyjacielowi musiał przedstawić swoje szczęście we Francji w najwspanialszych barwach, ten bowiem szczerze zasmucony odpisuje (21 lutego 1799 roku): «Słyszałem [...], że spędziłeś zimę bardzo wesoło. Ja nie, ponieważ miałem jakiś wrzód na szyi, przez co wiele wycierpiałem.» Pociągająca odpowiedź Artura nie do-*



ciera do przyjaciela. Ósmego kwietnia Joanna donosi synowi: «Także Ciebie, mój Arturze, muszę powiadomić o stracie, która z pewnością bardzo Cię zasmuci; Twój dobry przyjaciel Gottfried znów był bardzo chory, 14 dni przeleżał [...] prawie nie odzyskał przytomności [...]. I tak już od 8 dni jest szczęśliwszy od nas wszystkich – umarł; Twój list, mój drogi chłopcze, przyszedł dwa dni po jego śmierci.»

Chłopiec z czasem zapomniał przedwcześnie zmarłego kolegę. Zaraz po śmierci ojca porzucił handel i na poważnie zajął się filozofią. Od 1825 roku Schopenhauer mieszkał w Berlinie – teraz był już dojrzałym mężczyzną, wydał swoją dysertację pt. *Poczwórne źródło twierdzenia o podstawie dostatecznej*, a także dzieło swego życia: *Świat jako wola i przedstawienie* i szukał poparcia dla swoich poglądów. Jego największym konkurentem na polu filozofii był cieszący się ogromną popularnością Georg Wilhelm Friedrich Hegel, który od 1818 również prowadził wykłady w Berlinie. I tam właśnie Schopenhauera nieoczekiwanie nawiedziła postać kolegi z dzieciństwa: *I aby służyć prawdzie w każdej po-*

staci i aż do śmierci, odnotowuję – czytamy w rękopisie – że w noc sylwestrową między 1830 a 1831 rokiem miałem następujący sen [...] W okresie, kiedy miałem 6-10 lat, moim serdecznym przyjacielem i stałym towarzyszem zabaw był Gottfried Jänisch, który miał dokładnie tyle samo lat co ja i który umarł, kiedy jako dziesięcioletek byłem we Francji. Przez ostatnie 30 lat bardzo rzadko o nim myślałem. – Ale tej nocy znalazłem się w jakimś nieznanym mi kraju, grupa mężczyzn stała na polu, a pomiędzy nimi szczupły, wysoki mężczyzna, w którym, nie wiem jak, rozpoznałem właśnie owego Gottfrieda Jänischa i który mnie pozdrowił.

Arthur obudził się przerażony, a zjawienie się Jänischa we śnie potraktował jako ostrzeżenie, że grozi mu śmierć. Istotnie, w mieście szalała epidemia cholery. Schopenhauer postanowił więc uciec z Berlina do Frankfurtu, co prawdopodobnie uratowało mu życie. Tymczasem jego konkurent Hegel pozostał w mieście i złożony chorobą 14 listopada 1831 roku umarł.

Schopenhauer, którego filozofia przez wiele lat była ignorowana u schyłku życia doczekał się wreszcie sławy i odszedł spokojną śmiercią w poczuciu życiowej satysfakcji. 21 sierpnia 1860 r. [...] Schopenhauer wstaje rano trochę później niż zwykle. Gospodyni otwiera okno, by wpuścić ranne jesienne powietrze. Wychodzi. Krótko potem przychodzi lekarz. *Artur Schopenhauer leży oparty w rogu sofy. Nie żyje. Twarz spokojna, bez śladu agonii. Nil dotarł do Kairu.*

Źródło: Rudiger Safranski, *Dziki lata filozofii*, Warszawa 2008.

Demoniczna epidemia w Sabaudii

fragment *Opętania* Allana Kardeca

Jakiś czas temu gazety podały informację o szalonej epidemii, która rozprzestrzeniła się w części Sabaudii. Nie można jej było powstrzymać ani środkami medycznymi ani religijnymi. Częściowo zadowalające rezultaty dało jedynie przetransportowanie chorych do różnych miejscowości. Otrzymaliśmy list w tej sprawie od kapitana B..., członka Paryskiego Towarzystwa Studiów Spirytystycznych, chwilowo przebywającego w Annecy.

Annecy, 7 marca 1862 r.

Panie Przewodniczący,

Sądząc, iż mógłbym przydać się Stowarzyszeniu, mam przyjemność przekazać na wasze ręce broszurkę otrzymaną od znajomego doktora, pana Camille, upoważnionego przez ministerstwo do obserwacji śledztwa prowadzonego przez inspektora Constant. Śledztwo dotyczy licznych opętani demonicznych zaobserwowanych w dzielnicy Thonon, w miejscowości Morzines, w Sabaudii [we Francji].

Nieszczęśnicy z Thonon ciągle pozostają pod wpływem opętani, mimo egzorcyzmów, opieki lekarskiej, hospitalizacji i wszystkich środków ostrożności powziętych przez władze. Aktualnie jest znacznie mniej przypadków zniewolenia, ale zagrożenie nie ustało, co oznacza, że zło istnieje w formie ukrytej. Ksiądz pragnął odprawić egzorcyzmy głównie nad dziećmi, dlatego przyprowadził je do kościoła; aby to uczynić musiał skorzystać z pomocy silnych mężczyzn. Ledwie wypowiedział po łacinie pierwsze słowa mo-

dlitwy, a rozegrała się niesamowita scena: krzyki, przepychanki, konwulsje itp. o takiej sile, że trzeba było posłać po żandarmów oraz kompanię wojskową, by utrzymać względny porządek. [...]

Nie byłem w stanie uzyskać wszystkich informacji, których poszukiwałem, ale tutejsze wydarzenia wydają się być dość poważne, by zasłużyć na waszą uwagę i analizę. Doktor Arthaud z Lyonu, znajomy pana Constant, otrzymał raport Stowarzyszenia Medycznego, opublikowany także w «Lyonńskiej Gazecie Medycznej», którą możecie uzyskać dzięki waszemu korespondentowi w tym mieście. W Lyonskim szpitalu mamy dwie kobiety z Morzines pozostające pod obserwacją lekarzy. Doktor Caille stwierdził u pacjentek «epidemiologiczne schorzenie układu nerwowego», którego nie da się wyleczyć egzorcyzmami. Według niego, jedynie izolacja chorych może przynieść pozytywne rezultaty. W czasie ataków opętani nieszczęśnicy wykrzykują wulgaryzmy i oszczerstwa, w konwulsjach przetaczają się przez stoły, wspinają się na drzewa i dachy; zdarza się, że przepowiadają przyszłość. [...]

Skoro takie wydarzenia miały miejsce w klasztorach w szesnastym i w siedemnastym wieku, nie ma powodu, aby i w naszych czasach, w dziewiętnastym stuleciu, [podobne przypadki] nie oferowały nam – spirytystom, interesujących tematów do analizy, szczególnie w temacie opętani zbiorowych rozprzestrzeniających się i trwających latami. Opętania w Morzines ciągną się już od pięciu lat. [...]



Będę miał zaszczyt i przyjemność dostarczyć wam wszelkie dokumenty i informacje, jakie uda mi się zdobyć.

Z poważaniem, B...

Następne komunikaty w tej sprawie zostały otrzymane w paryskim stowarzyszeniu od Duchów, które stale współpracują ze spirytystami.

Oni nie potrzebują lekarzy, ale magnetyzerów, spirytualistów lub spirytystów, by rozproszyli legion złych Duchów, które zabłądziły na waszej planecie. Mówię «zabłądziły», gdyż są tutaj jedynie przejściowo. Niebawem powędrują dalej, a nieszczęsna populacja Ziemi skażona kontaktem z nimi, przez długi czas będzie podnosić się z moralnego upadku. Gdzie jest antidotum? Po spotkaniach z tak złymi istotami, ludzie żyjący w strachu zwracają się do Duchów rozwinętych i przyjmują je niczym balsam, jak świt następujący po nocy. Biedna populacja nieznająca pracy intelektualnej nie rozpoznałaby inteligentnych komunikatów Duchów, a nawet nie zwróciłaby na nie uwagi, gdyby nie wiązały się z nimi



nieszczęścia otwierające oczy niedowiarkom i nie nakłaniały ich do wstąpienia na drogę spirytualnego rozwoju. Nie oburzajcie się z powodu brutalnych metod: wszystko ma swój cel, a cierpienia pchają do góry i oddziałują jak burze, które wprawdzie niszczą całe doliny, ale równocześnie użyźniają rozległe tereny.

Georges (medium – pani Costel)

Przypadki demonicznych opętających, które ostatnio mają miejsce w Sabaudii, zauważalne są również w innych częściach Francji. Do wielu podobnych zdarzeń dochodzi w Niemczech, ale prawie wszystkie przypadki mają miejsce na Dalekim Wschodzie i są mniej nietypowe, niż wam się wydaje. Analogiczna sytuacja miała miejsce pod koniec czasów pogańskich. Nikt chyba nie ma wątpliwości, że gdy Chrystus – nasz ukochany Pan – inkarnował się w Judei pod postacią Jezusa – cieśli, owa kraina została zaatakowana przez legion złych Duchów, opętujących – i jak obecnie ma to miejsce – najbardziej niewykształcone klasy społeczne, tj. najślabsze i najmniej rozwinięte Duchy wcielone. Innymi słowy, Duchy napadają na pastu-

chów opiekujących się owcami i parających się jedynie zajęciami związanymi z życiem wiejskim. Czy nie dostrzegacie, że zarówno dawniej, jak i współcześnie, do opętań dochodziło w podobnych warunkach? Wypływa stąd głęboka nauka i zapewne domyślacie się, że przepowiadane czasy nadchodzą – są coraz bliżej, a syn człowieczy powróci, by przepędzić Duchy nieczyste dręczące Ziemię; ożywi wiarę chrześcijańską i sprowadzi na wasz świat Bożą sprawiedliwość, kary, ale również pocieszenie i komunikaty odnawiające myśl spirytystyczną. Wracając do aktualnych napadów, należy przypomnieć, że uczeni okresu Augusta postępowali z opętanymi Palestyńczykami według metod Hipokratesa, a jednak ich wiedza i metodologia okazały się bezużyteczne. No cóż! Współcześnie wasi inspektorzy, epidemiolodzy i wszyscy szanowani pracownicy instytutów naukowych, znawcy i uczeni doktorowie w dziedzinach materialistycznych, również zawodzą w obliczu tej choroby moralności – spirytualnej dolegliwości. Nie ma to jednak znaczenia. Moi przyjaciele – wy, którzy zostaliście zaszczytzeni naszym dotknięciem,

doskonale zdajecie sobie sprawę z pożyteczności tych przechodnich nieszczęść oddziałujących na waszą wiarę. Żyćcie w nadziei i ufnyim oczekiwaniu na tego, który już odkupił ludzkość. Godzina jest bliska, a Duch-przewodnik już się inkarnował, więc niebawem rozprzestrzeni się doktryna, której naczelne przesłanie brzmi: «Bez miłosierdzia nie ma zbawienia».

Erastes (medium – pan Ambel)

Odnosnie powyższego należy zaznaczyć, że nie chodzi tutaj o uwarunkowania organiczne, ale o okultystyczny – tajemny wpływ [z zewnątrz]. Nie trudno jest nam przyjąć za fakt informację o podobnych zdarzeniach zachodzących w innych miejscach na świecie, gdyż jest to pośrednim dowodem na skuteczność spirytystycznych metod uwalniających od opętań. Doświadczenie wykazało, że złe Duchy oddziałują nie tylko na umysł, ale i na ciało, z którym identyfikują się i postępują z nim, jak z własnym. Prowokują je do dziwnych zachowań przypominających szaleństwo. Wyjaśnienia owych wpływów znajdziemy w *Księdze mediów*, w rozdziale poświęconym opętaniami, a w kolejnym artykule w naszym Przeglądzie przytoczymy kilka sytuacji obrazujących je i stanowiących dowód na istnienie podobnych zjawisk. Rzeczywiście jest to pewien rodzaj szaleństwa, skoro wolno nam przyporządkować tę nazwę do anormalnych zachowań, kiedy dusza traci swobodę działania. Z tego punktu widzenia rzeczywiście mamy do czynienia z szaleństwem.

Trzeba więc odróżnić szaleństwo patologiczne od szaleństwa opętającego. Pierwsze jest efektem dysfunkcji organu odpowiedzialne-

go za zarządzanie myślami. Zauważmy, że w tym stanie Duch nie ulega szaleństwu; w rzeczywistości zachowuje on pełnię swoich zdolności – na co wskazuje doświadczenie – a uszkodzony jest jedynie organ służący manifestacji potencjału Ducha i jego myśli. Gdy mózg choruje, wszelkie informacje są zniekształcone.

Szaleństwo opętanicze nie ma nic wspólnego z organizmem biologicznym, gdyż problem leży w Duchu znajdującym się pod presją obcej istoty dominującej i sprawującej nad nim władzę. W pierwszym przypadku trzeba próbować leczyć organizm chorego, w drugim wystarczy zwrócić ofierze swobodę poprzez uwolnienie jej od opętującego Ducha przenoszącego wirusa zła. Podobne przypadki są bardzo częste i stąd nierzadko myli się je z typowymi objawami choroby, podczas gdy są one jedynie duchową perturbacją. Należałoby zatem zastosować lekarstwo natury mentalnej, a nie farmakologicznej. Oddanie opętanych w ręce specjalistów z instytutów leczniczych w przeszłości doprowadzało do dopatrywania się chorób umysłowych tam, gdzie ich nie było.

Spirytyzm, który odsłonił nowe horyzonty przed wszelkimi dziedzinami nauki, przybywa z odpowiedzią także na pytania dotyczące ciemnych sfer chorób psychicznych, wskazując na przyczyny, których dotychczas nie brano pod uwagę. Dzisiaj autentyczność przyczyn tych dolegliwości udowodniona jest przez doświadczenie. Jak jednak przekonać do tego osoby gotowe odesłać do „wariatkowa” każdego, kto okaże słabość przyznaniem się do wiary w istnienie duszy odgrywającej pewną rolę w funkcjonowaniu żywego organiz-



mu, mogącej wpływać na ciało biologiczne? Dzięki Bogu, dla dobra ludzkości spirytyzm rozwija się szybciej, niż medycyna i szybciej, niż mogliśmy się spodziewać. Możemy mieć nadzieję, że już niebawem medycyna uwolni się wreszcie spod panowania materializmu.

Odosobnione przypadki opętania fizycznego lub nękania ukazują autentyczny wpływ świata niewidzialnego; świadczą o możliwości agresji o nadnaturalnym charakterze, mogącej osiągnąć pewną liczbę osobników, obezwładnić ich i doprowadzić do moralnej epidemii. Niewiedza, osłabienie zdolności, brak rozwoju intelektualnego i kulturowego daje Duchom punkt zaczepienia, dlatego najchętniej wybierają pewne klasy społeczne, chociaż intelektualistom – ludziom wykształconym, nie zawsze udaje się uniknąć ataku. Najwyraźniej – jak mówi Erastes – epidemia z Morzines jest podobna do tej, która opłamała Ziemię za czasów Chrystusa, przedstawionej w biblijnych przypowieściach. Dlaczego jednak wystarczyło jedno słowo Jezusa, by przepędzić istoty nazywane wówczas demonami? Dowodzi to, że zło może być zwalczone jedynie poprzez wpływ rozwiniętej moralności. Któż mógłby wątpić w wysoki

poziom moralny Chrystusa? Ktoś powie, że wykorzystano egzorcyzm – moralne lekarstwo, a Jezus sam od siebie niczego nie wniósł. Gdyby powyższe uznać za prawdę, należałoby oczywiście kontynuować poszukiwania odpowiedniego lekarstwa. Studiujcie spirytyzm, a zrozumiecie dlaczego to moralność cieśli, a nie wypowiedane formułki, miała w sobie prawdziwą moc. Tylko spirytyzm może podsunąć efektywne metody zwalczania owoców zła, wykazując prawdziwe jego przyczyny. Namawiając do poznania spirytyzmu, myślimy o poważnym potraktowaniu tej dziedziny, a nie jedynie pobieżnym przejrzeniu kilku stronik jakiejś książki ze złudną nadzieją szybkiego odnalezienia prostej recepty na udany egzorcyzm.

Wydarzenia w Sabaudii prawdopodobnie przyspieszą moment, w którym ludzkość uzna za autentyczny wpływ świata niewidzialnego na nasze życie i na inne fenomeny naturalne. Gdy już raz wstąpimy na tę drogę, zdobędziemy klucz do poznania tajemnicy i upadnie zasłona hamująca proces rozwoju: materializm, szkodliwie zawężający pole obserwacji, zamiast je poszerzać.